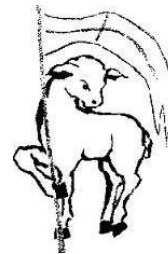




TYGODNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY MATKI KOŚCIOŁA



Święto Chrztu Pańskiego - 10 stycznia 2016 roku (nr 25)
I czytanie Iz 42, 1-4. 6-7; II czytanie: Dz 10, 34-38; **Ewangelia: Łk 3, 15-16. 21-22.**

Niedziela Chrztu Pańskiego

Dzisiejsze święto Chrztu Pańskiego jest bardzo bogate w treści teologiczne. Przede wszystkim kończy ono uroczysty okres Narodzenia Pańskiego. Organicznie jest związane z Bożym Narodzeniem i Objawieniem Pańskim. Można zauważyć, już od I Niedzieli Adwentu (a zwłaszcza od 17 grudnia), że Bóg rozwija (łac. *revelat*) nam prawdę o sobie, starannie opakowaną w ozdobny papier tajemnicy. Stopniowo z każdym świętem, z każdym dniem tego okresu, coraz więcej wiemy i coraz więcej Go poznajemy. Od zapowiedzi prorockich, przez żłóbek, poprzez hołd Mędrców ze Wschodu, aż do pełni Objawienia - do poznania, że Bóg jest Trójcą Świętą. Taka jest wymowa tej niedzieli. W tle zostawiamy omawianie sakramentu chrztu świętego, bo nie o niego dzisiaj chodzi. Pierwszy plan powinna zająć tajemnica Trójcy Świętej. Dziś w wodach Jordanu Bóg ukazał się cały: Syn widzialny w wodzie, Duch Święty pod postacią gołębic nad Synem, oraz Ojciec niewidzialny jako głos z nieba.

Nasz Bóg to wspólnota Osób, powiązanych ze sobą w miłości. Św. Grzegorz z Nazjanzu naucza, że gdyby Bóg był pojedynczy, byłby sam dla siebie i nikogo by nie dopuszczał do swojej doskonałości; gdyby był podwójny, byłby podzielony i tym samym niedoskonały; zaś będąc Trójcą zawiera się w sobie, przekracza niebezpieczeństwo podziału i stabilizuje się w swojej własnej pełni - 3 jest liczbą doskonałą.

Taką doskonałą wspólnotę Trzech tworzy Bóg. Choć ta Wspólnota sama sobie wystarczy, to jednak jest otwarta na kogoś czwartego, żeby w tej wspólnocie mógł się znaleźć - na człowieka. Cieleśny człowiek nie miał punktu zaczepienia w duchowym Bogu. Ciało i duch są różne od siebie i materia ciała nie może zaczepić się o ducha - nie uchwyci go. Dopiero kiedy odwieczny Syn Boży przyjął ludzką naturę, żył w niej, umarł i zmartwychwstał, a potem wstąpił do nieba umieściwszy tam człowieczeństwo; dopiero od tego momentu człowiek może wejść w relację z Bogiem zaczepiając się o uwielbione Ciało Chrystusa. On jest naszym Jedyńm Pośrednikiem (por. 1 Tm 2,5) u Boga. Inaczej brzmią więc słowa Jezusa: "W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem" (J 14,2n). Tym przygotowaniem miejsca była Pascha Jezusa: śmierć grzechu w ludzkim ciele i zmartwych-



wstanie w ciele przemienionym - przebóstwionym, uwielbionym - zdolnym wejść do chwały Trójcy Świętej.

Niedziela Chrztu Pańskiego jest dniem, w którym Jezus objawia się w pełni jako Bóg i Człowiek. Jako Bóg: ciągle ma łączność z Ojcem przez Ducha Świętego - Osoby Trójcy Świętej nigdy nie są od siebie odłączone ("Bóg był z Nim", Dz 10,38); jako Człowiek: w widzialny sposób staje pośród wód Jordanu i uświęca sobą rzeczywistość ("Przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich", Dz 10,38). Myliłby się ten, kto uważałby, że w tym momencie Jezus coś otrzymał, czego wcześniej by nie miał, np. boską godność, namaszczenie Duchem Świętym, moc do głoszenia i czynienia cudów itp. Dziś nie otrzymał, lecz objawił to, co zawsze miał, jako doskonały Bóg - równy we wszystkim Ojcu. Gdyby bowiem miał coś dostać, znaczyłoby, że nastąpiła w Nim jakaś zmiana. Zmiana

zakłada wcześniejszy brak, a brak nie jest doskonałością. Wynikałoby z tego, że Jezus nie był doskonały, czyli nie był Bogiem. Tymczasem dziś dopełnia się Objawienie Trójcy Świętej - ukazana zostaje światu odwieczna tajemnica, stopniowo odsłaniana przez Boga. Podobnie jak najpierw uczymy się czytać i stawiać litery, aby potem posługiwać się nimi do wzniesłego zdobywania wiedzy.

Innym ciekawym spojrzeniem na dzisiejsze święto jest fragment katechezy chrzcielnej św. Cyryla Jerozolimskiego: "Według Hioba był w wodach smok (behemoth), który swym pyskiem chłonał Jordan. Ponieważ głowy smoka miały zostać zmiążdżone, wstąpił Jezus do wody i związał mocnego, byśmy otrzymali moc 'deptać po węzach i skorpiach'. Przez chrzest został zniszczony oścień śmierci. Wchodzisz do wody wprawdzie obciążony grzechami, lecz wezwanie łaski, opieczętowawszy twą duszę, nie pozwala cię pochłoniąć straszliwemu smokowi". Ochrzczeni w wodach uświęconych przez Jego chrzest, stajemy się w pewnym sensie równi Synowi Bożemu. On nie przyjął sakramentu chrztu, ale uświęcił wodę i chrzest ustanowił. Ten, który jest Świętością nie potrzebował uświęcenia, bowiem nikogo świętszego nad Niego nie ma. W tej wodzie, w którą jesteśmy zanurzani sakramentalnie, jest moc Słowa, abyśmy stali się dziećmi Bożymi. On jako Syn, my w Nim jako synowie. On przez pochodzenie od Ojca, my przez adopcję - należenie do Niego. On w doskonałej i odwiecznej wspólnocie w Duchu swoim i Ojca, my przez włączenie w Ducha ich Obu przez chrzest w tymże Duchu.

Dzieło modlitwy różańcowej rodziców w intencji dzieci rozpoczęło się 8 sierpnia 2001 roku w trakcie rekolekcji wspólnoty modlitewno-ewangelizacyjnej MARANA THA z Gdańska. Dzieło to ma na celu propagowanie modlitwy różańcowej rodziców i powstawania grup modlitwy różańcowej opartej o schemat Żywego Różańca, gdzie rodzice tworzą żywe róże modlitwy za dzieci.



chodzą do przedszkola i należą do najrzadziej opuszczających zajęcia. Dla nas jest to namacalny dowód na konkretne działanie Pana Boga poprzez Różaniec Rodziców i dlatego zachęcamy innych do przyłączenia się dla dobra swoich dzieci. Chwała Panu!

Sylvia i Grzegorz z Trójmiasta

"Po jakimś czasie jako rodzice zaczęliśmy obserwować różne pozytywne skutki działania tej modlitwy i dzielić się tym dobrem, mówić innym o zbawiennych skutkach modlitwy rodzicielskiej"- mówi jeden z założycieli. Tak zaczęły powstawać nowe róże. Obecnie jest ich już około 3,5 tys. i skupiają 70 tysięcy modlących się. Wciąż powstają nowe, gdyż dzieło rozszerza się bardzo dynamicznie.

Co uzyskujemy z powodu uczestnictwa w takiej róży?

1. Dajemy najpiękniejszy prezent naszym dzieciom - i to codziennie - wszystkie łaski związane z odmawianiem różańca w róży (wiele, wiele łask).
2. Pewność że zawsze, każdego dnia ktoś modli się za moje dzieci, nawet wtedy gdy sam zapomnę - jeśli nikt nie zapomni to codziennie za nasze dzieci odmówiony jest cały różaniec!
3. Rozwój naszej osobistej modlitwy, często też rodzice podejmują wspólnie modlitwę za dzieci, jest to okazja do rozpoczęcia wspólnej modlitwy w rodzinie. (jak najbardziej zalecane i bardzo owocne!)

Świadectwo rodziców, którzy modlą się za swoje dzieci: Chcielibyśmy się podzielić swoim świadectwem. Wraz z żoną modlimy się od kilku miesięcy Różańcem Rodziców. Jesteśmy rodzicami 6-letniego Konrada i 4-letniej Moniki. O modlitwie tej dowiedzieliśmy się podczas niedzielnej Mszy Świętej. Pomyśleliśmy, że warto "zainwestować" kilka minut dziennie w modlitwę za nasze dzieci. Wielką troską napawały nas ciągłe infekcje naszych przedszkolaków. Praktycznie co dwa, trzy tygodnie dzieci były chore i za każdym razem musiały brać antybiotyki. Szczególnie mało odporny był Konrad, który w ubiegłym roku, po kilkutygodniowej infekcji i braniu antybiotyków jeden po drugim, wylądował w szpitalu. Dzieci chorowały nawet w wakacje. Po wakacjach przyłączyliśmy się do Różańca Rodziców i od tej pory, aż do dzisiaj (piszę te słowa 12 maja) zdrowie dzieci bardzo się poprawiło. Przydarzały się jedynie kilkudniowe i niegroźne infekcje. Nasze dzieci

Kasia była bardzo sympatyczną dziewczyną, niestety, w wieku 18 lat została uwiedziona przez znacznie starszego mężczyznę, zawrócił jej w głowie na tyle, że porzuciła rodzinę i wyprowadziła się do innego miasta. Niestety, wówczas skończyła się sielanka, a rozpoczął dramat. Mężczyzna wykorzystywał i maltretował dziewczynę, która nie umiała się z tego uwolnić. Do matki okrężną drogą docierały jakieś bolesne informacje, ale nie miała jak pomóc córce. Po kilku miesiącach wytrwałej i żarliwej modlitwy matka córka sama w Wielki Czwartek powróciła do domu. Co więcej Bóg uleczył jej traumatyczne przeżycia, powróciła od normalnego życia.

Matka

Pięć lat temu, moje małżeństwo rozsypało się. Moje dzieci, szczególnie starsza córka, winiły mnie, za to, że nie utrzymałam ich taty w domu... Relacje między mną, a starszą córką były tak zachwiane, że każda rozmowa kończyła się krzykiem, łzami... W połowie lutego 2006 r. przyjaciółka powiedziała mi, o stronie Różańca Rodziców za Dzieci. Z wielką determinacją wysłałam swoje zgłoszenie i od 22 lutego 2006 r. modłę się Różańcem Rodziców za Dzieci. To co się stało, nie da się po ludzku wytłumaczyć. W naszym domu zapanował spokój, nie ma krzyku, obwiniania, łez, czasami odzywają się żale, ale one bardziej oczyszczają... Ktoś powiedziałby, że potrzebowałyśmy czasu... Tego czasu miałyśmy dość bo 4 lata i nic nie wskazywało, że będzie lepiej... Dziś jestem przekonana i pewna, że modlitwa Różańcowa Rodziców za Dzieci dokonała takiego przemienienia... Dziękuję Bogu, za tą modlitwę i każdemu 'płatkowi' róży, gdyż każdy kto modli się Różańcem Rodziców za Dzieci przyczynił się do spokoju w moim domu.

Matka

Więcej informacji oraz świadectw na stronie:

www.rozaniecrodzicow.pl

Spotkanie informacyjne z ludźmi zaangażowanymi w to dzieło w **niedzielę 17 stycznia o godz. 12.00** w domu parafialnym. ZAPRASZAMY!

PAMIĘCI OJCA JANA GÓRY

8 lutego 1948 - 21 grudnia 2015

Od prawie dwudziestu lat w pierwszą sobotę czerwca na Polach Lednickich, położonych niedaleko Gniezna, pod Bramą Rybą, odbywało się spotkanie młodzieży. W jednym miejscu na wspólnej modlitwie, Eucharystii i uwielbieniu gromadziły się tysiące młodych ludzi, wielu kapłanów, sióstr i braci zakonnych, ogrom wolontariuszy, a wśród nich ktoś naprawdę wyjątkowy - ojciec Jan Góra, który na prośbę Jana Pawła II i z jego błogosławieństwem, organizował spotkania lednickie.

Ojciec Jan Góra urodził się 8 lutego 1948 roku w Prudniku

koło Opola. W 1966 roku wstąpił do zakonu dominikanów, w 1972 roku złożył śluby wieczyste, a w 1974 roku przyjął święcenia kapłańskie. Był doktorem teologii, duszpasterzem i rekolekcyjnistą akademickim, w 1991 roku współorganizatorem Światowych Dni Młodzieży na Jasnej Górze, autorem książek i felietonów, twórcą oraz animatorem ośrodków duszpasterskich na Jamnej, w Hermanicach i nad Lednicą. Ojciec Jan Góra zmarł nagle 21 grudnia 2015 roku w wieku 67 lat podczas odprawiania Mszy Świętej dla Wspólnoty Lednica 2000.

Ojciec Jan Góra dla niektórych był zakonnym współbratem, dla drugich duszpasterzem, a jeszcze dla innych naukowym wzorem do naśladowania. Jednak dla nas, lednickiej młodzieży, był po prostu kochającym ojcem, który na nas czekał, nigdy z nas nie zrezygnował i zawsze w nas wierzył. Gdy dowiedzieliśmy się o jego śmierci, smutek rozrywał nasze serca, ponieważ poczuliśmy jakbyśmy stracili kogoś z rodziny, kogoś naprawdę bliskiego. Nagłe odejście ojca Jana jest bolesną stratą, zarówno dla polskiego Kościoła, ale przede wszystkim dla całej Lednicy. Teraz trudno jest wyobrazić sobie lednickie spotkania bez jego obecności, zaangażowania, bo przecież sam kiedyś powiedział: „Kiedy myślę o przyszłości Lednicy, to widzę dwie możliwości: albo będzie wieczna albo skończy się z moją śmiercią”. Jednak mamy świadomość odpowiedzialności i zadań, jakie nam pozostawił. Wierzmy, że z Bożą pomocą, zaangażowaniem zakonu dominikanów, lednickiej wspólnoty, wszystkich uczestników i ludzi dobrej woli, Lednica jednak nigdy się nie skończy...



Dla ojca Jana każdy młody człowiek był niezwykle ważny, co można było zauważyć między innymi, gdy spotkanie lednickie zmierzało ku końcowi i uczestnicy wybierali Chrystusa przechodząc symbolicznie przez Bramę Rybę - symbol Trzeciego Tysiąclecia. Ojciec Jan niezależnie od pogody, późnej pory, zmęczenia, ilości uczestników spotkania, zapewniał, że na nas wszystkich czeka, prosił, abyśmy patrzyli mu prosto w oczy i nie odejście dopóki ostatni uczestnik nie przekroczy Bramy Ryby. Powtarzane do nas wielokrotnie słowa: "Bardzo Was kocham" nigdy się nie nudziły, były szczerością i potrafiły stopić lód niejednego młodego serca. Ojciec Jan kochał, ale potrafił od nas także wymagać, nawoływał, abyśmy zawsze wybierali Jezusa, „chronili siebie i swoją wiarę od zepsucia". Jednak najpiękniejsze i najważniejsze jest to, że największą miłością ojca Jana Góry był Chrystus, do którego chciał całkowicie należeć, a przez to nam młodym, pozostawił świadectwo wiary, z którego teraz możemy czerpać pełnymi garściami...

Barbara Majkowska

O MIŁOSIERDZIU PRZYJACIÓŁ

Ewangelista Marek opisuje wybór 12 apostołów spośród licznej grupy uczniów zgromadzonych wokół Jezusa: "Potem wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszli do Niego. I ustanowił Dwunastu, aby Mu towarzyszyli".

Tych Dwunastu stało się najbliższymi przyjaciółmi Nauczyciela: byli przy Nim niemal bez przerwy przez kilka lat Jego publicznej działalności, od powołania, aż do pojmania Mistrza w Ogrójcu. Razem podróżowali od miejscowości do miejscowości, razem modlili się, razem spali i razem jedli. Z każdym dniem coraz lepiej poznawali Nauczyciela i odkrywali, kim jest naprawdę: Bogiem, który stał się Człowiekiem, ponieważ nie było to dla nich oczywiste od początku.

Jedną z najbliższych Jezusowi osób był Szymon zwany Piotrem. Kiedy czytam ewangeliczne opisy jego relacji z Chrystusem, dochodzę do wniosku, że nie była to łatwa przyjaźń. Piotr był człowiekiem porywczym: Nauczyciel wielokrotnie musiał go upominać, i to czasem w bardzo surowy sposób, jak wtedy kiedy Jezus pierwszy raz mówił uczniom o tym, że jako Mesjasz musi wiele wycierpieć i ponieść śmierć, a Kefas zaczął Mu robić z tego powodu wymówki. Ponadto był bojaźliwy i niedowierzał swojemu Przyjacielowi: przez ten brak zaufania omal nie utonął w jeziorze. W przyjaźni stawiał też siebie na pierwszym miejscu: z lęku, że jemu samemu może stać się krzywda, wyparł się Chrystusa, kiedy On najbardziej potrzebował wsparcia bliskich.

Rybak zresztą zdawał sobie sprawę ze swoich słabości: po niespodziewanym, obfitym połowie, kiedy Jezus kazał Szymonowi i jego towarzyszom wypłynąć na jezioro, mimo że wcześniej przez całą noc nie złowili ani jednej ryby,

"przypadł Mistrzowi do kolan i rzekł: "odejdz ode mnie Panie, bo jestem człowiek grzeszny"". Ale takim właśnie wybrał go Pan: słabym, niestałym, gwałtownym, grzesznym. Takim go umiłował i takiego nauczył miłości. I nigdy z niego nie zrezygnował.

Ewangelista Mateusz relacjonuje taką rozmowę Piotra z Chrystusem: "Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?" Jezus mu odrzekł: "Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy". Kefas jeszcze wtedy nie wiedział, że to on sam pierwszy wykorzystał te "siedemdziesiąt siedem razy". Ze wszystkich przyjaciół Jezusa być może to Piotr właśnie najbardziej potrzebował Jego miłosierdzia. I doświadczał go w całej obfitości. Ilekroć upadał, tylekroć Pan go podnosił. Wciąż i wciąż, siedemdziesiąt siedem razy i więcej, jeśli było trzeba. Bez słowa wyrzutu.

Dla Boga nie ma nic niemożliwego: prosty, nikomu nieznan rybak z Galilei stał się skałą, na której opiera się cały Kościół Chrystusowy. Piotr, mimo swych wad i słabości, szczerze umiłował Jezusa i uwierzył, że On jest "Mesjaszem, Synem Boga żywego". Myślę, że odkrył tę prawdę nie dzięki licznym cudom, których dokonywał Nazarejczyk wobec tłumów, jakie do Niego przychodziły, ale dzięki Jego nieograniczonemu i nieskończonemu miłosierdziu, którego doświadczył na sobie.

Miłosierdzie to podstawa wszystkich relacji, a miłosierna miłość jest potrzebna w każdej przyjaźni. Każda przyjaźń potrzebuje tych "siedemdziesięciu siedmiu razy", o których



Jezus mówił Piotrowi. Warto o tym pamiętać w sytuacjach, kiedy może nam się wydawać, że zawiedliśmy się na przyjaciela. Nie ma takich nieporozumień, których nie można wytłumaczyć. I wybaczyć. Jezus, po zmartwychwstaniu, pierwszy przyszedł do Piotra i "wyciągnął rękę do pojednania", choć ten tak bardzo Go zranił kilka dni wcześniej. Skoro On mógł, to i my możemy - okazywać

miłosierdzie, zamiast "unosić się honorem" i trwać w gniewie, nawet jeśli to my mamy rację i słusznie się gniewamy. Zamiast chować urazę, warto okazywać miłosierdzie, nawet jeśli dużo nas to kosztuje. Okazane miłosierdzie zawsze daje piękne owoce, jak to widać na przykładzie świętego Piotra.

J. Czech

INTENCJE MSZALNE

Niedziela, 10 stycznia 2016 r.

7.30 + Władysław Niewczas; 9.30 + Marianna w 20. rocznicę śmierci, Krzysztof, Stanisław i Franciszek;

11.00 + Marian i Marianna Izydorzycy; 12.15 + Łucja i Jakub Ścisłowsky; 18.30 + Marian Bieńkowski w 1. roczn. śmierci

Poniedziałek, 11 stycznia

7.30 - o otwarciu na Bożą miłość dla wnuków: Mikołaja i Jeremiego; 16.00 - w intencji parafian

Wtorek, 12 stycznia

7.30 - o otwarciu na Bożą miłość dla wnuków: Mikołaja i Jeremiego; 16.00 - w intencji parafian

Środa, 13 stycznia

7.30 + Helena Będzimerowska w 3. rocznicę śmierci, +z rodziny; 16.00 + Henryk Gorczyński, +z rodziny

Czwartek, 14 stycznia

7.30 - o otwarciu na Bożą miłość dla wnuków: Mikołaja i Jeremiego; 16.00 - w intencji księdza Jana z okazji urodzin

Piątek, 15 stycznia

7.30 - w intencji Edwarda z okazji 77 urodzin z prośbą o zdrowie, błogosławieństwo na dalsze lata;

16.00 - o otwarciu na Bożą miłość dla wnuków: Mikołaja i Jeremiego

Sobota, 16 stycznia

7.30 + Stanisław Bernardyn (w dniu urodzin); 18.00 + Leon Baska w m-c po śmierci

OGŁOSZENIA PARAFIALNE

1. **Koncert kolęd** w wykonaniu chóru dziewczęcego i scholii młodzieżowej odbędzie się dzisiaj o godz. 13.15.
2. W tym tygodniu **Msze Święte wieczorne** będą o godz. 16.00. W sobotę o godz. 18.00.
3. Spotkanie **wspólnoty modlitewnej** we wtorek o godz. 19.00 w kościele. Będzie to adoracja Najświętszego Sakramentu. Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian.
4. Spotkanie dla **kandydatów do bierzmowania** w piątek o 19.00.
5. Zachęcamy parafian do modlitewnej inicjatywy: **"Różaniec rodziców za dzieci"**. Polega ona na odmawianiu jednej tajemnicy różańca dziennie w intencji dzieci. Spotkanie informacyjne z osobami, które uczestniczą już w takiej akcji w przyszłą niedzielę, 17 stycznia o 12.00 w kościele. Więcej na temat tego dzieła znajdziemy na str. 2. Rodzice dzieci pierwszokomuniyjnych oraz młodzieży przygotowującej się do bierzmowania mieli już takie spotkanie, ale ich też zapraszamy w celu zgłoszenia się do tej wspólnej modlitwy.
6. Program wizyty duszpasterskiej na najbliższy tydzień:

10.01.2016	(niedz.)	Marynarki Polskiej 134; Marynarki Polskiej 138
11.01.2016	(pon.)	Zielony Trójkąt domki; Zielony Trójkąt 4 A, B
12.01.2016	(wt.)	Zielony Trójkąt 4 C, D, E, F
13.01.2016	(śr.)	Reja 32
14.01.2016	(czw.)	Reja 30
15.01.2016	(pt.)	Reja 28
16.01.2016	(sob.)	Reja 26
17.01.2016	(niedz.)	Reja 24 A, B
7. O posprzątanie kościoła prosimy III Róży Różańcowej oraz osoby chętne w sobotę po porannej Mszy Świętej.
8. Za tydzień mamy tacę remontowo - inwestycyjną.
9. Jeśli widzimy na wyświetlaczu jakieś błędy w tekstach pieśni, to jest prośba o zgłoszenie tego do księży lub pana organisty.

W minionym tygodniu zmarli nasi parafianie: śp. Witold Sobiecki, l.78, zam. przy ul. Reja 24 oraz śp. Roman Nawrocki, l. 70, zam. przy ul. Marynarki Polskiej 136A. Wieczny odpoczynek...

Parafia NMP Matki Kościoła i Św. Katarzyny, ul. Marynarki Polskiej 148; 80-865 Gdańsk, tel. 583447268;

Msze św. w niedziele: 7.30, 9.30, 11.00, 12.15, 18.30; w tygodniu: 7.30, 16.00 (od pon. do pt.) w soboty o 18.00;

www.matkakosciolagd.pl; druk: Optima, ul. Orańska 6a; 81-533 Gdynia